Nr. 270. We Lwowie Czwartek dnia 29 Września 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji. Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Walka o seminarjum duchowne w Warszawie.

Lwów 28 września.

Przed kilku dniami zamieściliśmy w łamach naszego pisma krótką notatkę z Warszawy o walce, jaką prowadzi naczelnik obcych wyznań w kancelarji jeneral-gubernatora p. Wojejkow z ks. arcybiskupem Popielem w sprawie obsadzenia regensa seminarjum duchownego w Warszawie, oraz o tem, iż niestety w otoczeniu ks. arcybiskupa znalazł się ktoś, kto utrzymywał tajne stosunki z Wojejkowem. Tą zagadkową osobą prowadzącą tuż u boku ks. arcybiskupa konszachty z rządem rosyjskim był kapelan ks. Popiela ks. Skarżyński. W sprawie tej krakowska *N. Reforma* otrzymała z Warszawy następującą korespondencję:

Naczelnik obcych wyznań, znany już czytelnikom p. Wojejkow, przed zapowiedzianym swoim wyjazdem do Petersburga. pokazał co umie. Po egzaminach w tutejszem seminarjum 14 i 17 maja odbytych, zabrał do siebie wszystkie wypracowania alumnów i jak do stopni z egzaminów ustnych, tak do tych wypracowań piśmiennych nie pozwolił nawet zajrzeć. Podczas wakacyj nadesłał z wysokości swego urzędu dekret, na mocy którego z 18 egzaminowanych na kursie V., siedmiu tylko zostawia przy życiu, a jedenastu uznaje za niedostatecznie ukwalifikowanych do objęcia posady duchownej z powodu niedostatecznej znajomości przedmiotów rosyjskich.

P. Wojejkow nie poprzestał na zatrzymaniu promocyj kapłańskich jedenastu alumnom: zapowiedział arcybiskupowi warszawskiemu, ks. Popielowi, aby ks. K u b i a k a, obecnego regensa tutejszego seminarjum duchownego, nie ważył się dłużej zatrzymać na tym urzędzie i aby na wszelki sposób i w pierwszym rzędzie usunął z posady wiceregensa tegoż zakładu, ks. S z c z e ś n i a k a. Jakoż onegdajsze już gazety (— korespondencja nosi datę 16 b. m. *Pr. Red.)* — doniosły o przeniesieniu ks. Szcześniaka na wyższe jakieś stanowisko.

Kandydatem p. Wojejkowa na stanowisko regensa warszawskiego seminarjum był zrazu ksiądz D o m a g a l s k i, którego w r. 1882—3 rząd rosyjski nie zawahał się nawet popierać na biskupstwo, a w tym jeszcze roku pragnął wynieść go na godność kanonika gremjalnego kapituły warszawskiej. Moralna wartość ks. Domagalskiego powszechnie jest znaną. Trzeba było bezczelności, aby znając tak świeży opór ks. arcybiskupa przeciwko żądaniu zamianowania ks. Domagalskiego kanonikiem, teraz żądać już dla niego urzędu regensa seminarjum, urzędu, wymagającego ludzi jak najczystszych i kapłanów-pedagogów z powołania.

Wojejkow nie upierał się jednak przy ks. Domagalskim. Po Domagalskim przedstawiciel rządu wysunął nazwisko księd a Chełmickiego, zwanego powszechnie „księdzem rektorem“ (jest on rektorem kościoła po-paulińskiego).

Ksiądz arcybiskup kandydaturę tę odrazu odrzucił i nie zgadzając się jeszcze na usunięcie ks. Kubiaka z godności regensa, oświadczył, że jeśliby przyszło do zmiany osoby, powierzyłby to stanowisko księdzu Takowskiemu, kanonikowi kapituły i profesorowi prawa kanonicznego w seminarjum.

Wojejkow o kandydaturze tej nawet słyszeć nie chciał i na wszelki przypadek w kombinacjach swych posunął się dalej, a zdradzając swój ideał, wymówił nazwisko księdza... Skarżyńskiego.

Ksiądz arcybiskup Popiel struchlał: ksiądz Skarżyński był jego kapelanem. I ten człowiek, najbliższy mu i najzaufańszy, zmawiał się widocznie z Wojejkowem — bo bez zmowy i konszachtów takiej rosyjskiej kandydatury wyobrazić sobie niepodobna.

— „Nigdy!“ — wybuchnął arcypasterz już w gniewie. A gdy dręczyciel moskiewski nalegać nie przestawał na zamianowanie księdza Skarżyńskiego, a równocześnie z wszelką stanowczością odrzucał kandydatrę księdza Takowskiego, już choćby dla tego tylko, że proponowała go sama władza duchowna, zawołał ksiądz arcybiskup Popiel:

— „Obejmę sam zarząd duchownego seminarjum, sam będę regensem!“

Tego chyba sługa carski nie przewidział i nie pragnął.

Księdza Skarżyńskiego, rzecz prosta, arcybiskup natychmiast od boku swego oddalił, zapowiadając mu, że dopóki on, arcybiskup, żyje, dopóty sojusznik i zausznik Wojejkowów żadnego urzędu nie otrzyma. Nakazał mu też ksiądz arcybiskup, aby w tej chwili wyjechał na probostwo w Słomczynie, które on przy swem kapelaństwie sprawował. Ksiądz Skarżyński jest rodem z Gostyńskiego, obracał się w sferach arystokratycznych, gdzie, jak się pokazuje, z łatwością wszedł w kontakt z Moskalami i nie wahał się spiskować z nimi przeciwko własnemu arcybiskupowi.

Na tej napaści nie skończyła się policjancka działalność Wojejkowa. Nadesłał on do konsystorza formalną odezwę, żądającą usunięcia nauczyciela przedmiotów rosyjskich, Polaka. Wszystkie konsystorze w Królestwie otrzymały takie same wezwania pod rozmaitymi pozorami, ale z jednego zawsze punktu widzenia wychodzące, bo zarzucające niedostateczną znajomość przedmiotów dla kapłana katolickiego w zaborze rosyjskim najważniejszych, bo tych, które go wyćwiczyć mają w państwowości rosyjskiej. Posady te na przyszłość oddawane będą — tak chce rząd rosyjski — rodowitym Rosjanom (!) i to, naturalnie, prawosławnym. Odpowiedź na to brutalne żądanie odeszła z konsystorza warszawskiego w poniedziałek 12 bm. Ks. arcybiskup wyłożył w niej powody kanoniczne, sprzeciwiające się wpuszczeniu obcowyznaniowca do instytutu, mającego na celu nietylko fachowo kształcić kandydatów na kapłanów, lecz wpajać w nich zasady życia katolickiego; przedstawił przy tem potrzebę zaprowadzenia przedmiotów rosyjskich w seminarjum warszawskiem, a to ze względu na dotychczasowego nauczyciela i pożyteczną jego działalność.

Czy ks. arcybiskup oporem swoim zwycięży przeciwnika, czy nie, w każdym razie wytrwać powinien, a są wskazówki, że wytrwa i to nietylko on, ale inni także biskupi djecezyj prowincjonalnych. Czego okrutny Hurko uczynić nie śmiał, to wywołuje i przeprowadza ks. Imerytyński.

Wojejkow ma w jego kancelarji „stół obcych wyznań“. „Stołem“ w rządzie rosyjskim nazywa się referat, sekcja, pewien oddział czynności biurowych.

Z wystawy ogrodniczej.

Lwów 28 września.

Dwa dalsze działy mieszczą się w pawiloniku architektury i w hali muzycznej. Mimo wysokich przeznaczeń, jakie oba te budynki miały przed czterema laty, mieszka tu już tylko proza wystawowa, zwłaszcza w porównaniu z cudami, jakie w pałacu sztuki rozwinęli przed nami ogrodnicy kwiatowi z Wolińskim na czele. W „architekturze“ mieści się wystawa miodów i napitków owocowych: Feliksa Kalińskiego z Dublan, dra Sędzielowskiego, Heleny Pasotti, Klemensa Szlankiewicza, nauczyciela z Podhajczyk, Jana Marcinka ze Sołotwiny mizuńskiej (olbrzymi słój „miodu karpackiego“) i Zofji Kaczyskiej ze Lwowa (nalewki na świeżych owocach). Śniadankiewiczów Fiszerowskich rozrzewniać musi widok „Prababki“ Bodnara. Wszystko to ustawione szeregami jak wojsko. Na ogół jednak ten dział przedstawia się mniej bogato, jak w zeszłych latach. Na ścianie znajdujemy rozwieszony projekt parku strzeleckiego w Krakowie w czterech planach, opracowanych przez kierownika krakowskiego ogrodu botanicznego Gustawa Pola.

Hala muzyczna mieści warzywnictwo. Tu już nie ma nic ani dla śniadankiewicza, ani dla estety — ale dużo dla gospodarza. Widzimy tu okazy warzywne, nasiona i owoce. W tym ostatnim dziale skromnie schowany, tkwi wyrzut sumienia dla całego rodzaju córek Ewy. Są to mianowicie jabłka... z Raju. Wśród wystawców honorowe miejsca zajmują: ogrody Krzeszowickie, ogrody Stadnickiego w Krysowicach (kierownik Fabian Hungendorf). ogrody w Spasowie i Babinie, ogród zamkowy ks. Adama Sapiehy z Krasiczyna, ogród ks. Władysława Sapiehy z Oleszyc, ananasarnia hr. Badeniowej z Buska (kierownik Zygm. Stachiewicz), krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie i tow. ogrodnicze krakowskie, które nadesłało bardzo cenną rzecz: dobór wzorowy owoców, opracowany przez p. J. Brzezińskiego, inspektora pola doświadczalnego studjum rolniczego.

Ładnie zaprezentowały się także swojemi okazami firmy: Kupec z Przemyśla, Stefan Moysa z Rudnik, kołomyjski oddział tow. gospodarskiego, nauczyciel Stanisław Haducha z Jaćmierza, chłop Semko Douhan z Batiatycz i niemieccy koloniści z Winnik, których komitet niewiadomo z jakiego powodu zaopatrzył zaliczką z hakatystowskim napisem „Weinberge“. Najciekawszym jednak i najcenniejszym może szczegółem jest wystawa owoców 80 chłopów pow. lwowskiego, którą zorganizował p. W. Traczewski. Jestto jedyny powiat, który wystąpił zbiorowo. Na galerji I. piętra spotykamy nakoniec warzywa z Krzeszowic i Gumnisk, oraz tow. szkoły ogrodniczo-pszczelniczej ze Lwowa. Na dworze obok pałacu sztuki znajdują się szkółki drzew owocowych i kilkanaście uli, do których śmielsi oglądacze wystawy dobierają się ostrożnie z powodu pszczół, krążących dokoła.

Z przedmiotów, które mają tylko związek z ogrodnictwem, należy wymienić bardzo gustowne wyroby koszykarskie A. Koniewicza ze Lwowa, który w tej gałęzi przemysłu zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród naszych wytwórców. Również pięknie przedstawiają się wyroby uczniów szkoły koszykarskiej w Żurawnie, subwencjonowanej z funduszu krajowego. Szkoła ta wprowadziła pewną nowość, która dla okolicznego przemysłu domowego włościańskiego jest bardzo pożądaną. Przy wyrobach koszykarskich używa się często jako ozdoby plecionek słomianych, z których włościanie robią dla siebie kapelusze. Plecionki te sprowadzają podobno koszykarnie zazwyczaj z zagranicy, szkoła w Żurawnie zamawia je u okolicznych włościan, dając im przez to możność łatwego zarobku.

Listy z kraju.

Turka 24 września. Z inicjatywy wydziału powiatowego w Turce odbyło się dnia 17 bm. jako w dzień pogrzebu cesarzowej Elżbiety żałobne nabożeństwo przy udziale wszystkich władz miejscowych rządowych i autonomicznych, jak również wszystkich wójtów z całego powiatu i wobec niezliczonej liczby publiczności tak miejscowej, jak i z okolicznych wsi. Po tem nabożeństwie odbyły się również za staraniem wydziału powiatowego egzekwie w parafjalnej cerkwi przy udziale tych samych władz i tłumów publiczności.

Ropczyce 29 września. *(Okręgowa konferencja nauczycielska).* Nauczycielska konferencja okręgowa z okręgu sądowego ropczyckiego odbyła się w dniach 21 i 22 września b. r. w Ropczycach pod przewodnictwem p. Henryka Welfego, inspektora szkolnego okręgowego. Przybył na nią także p. Jan Jarosz, przewodniczący rady szkolnej okręgowej i starosta.

Po solennem nabożeństwie, odbytem na pomyślność obrad w miejscowym kościele parafialnym zebrali się uczestnicy konferencji w sali szkolnej 5-klasowej szkoły w Ropczycach. P. przewodniczący w zagajeniu obrad konferencyjnych wyraziwszy w gorących słowach boleść i żal, jaki opanował ludy zamieszkujące monarchję austrjacko-węgierską i prawie świat cały, a w szczególności zgromadzonych członków konferencji po stracie tak szlachetnej i zawsze pełnej miłości dla swych poddanych cesarzowej, zwrócił się do obecnego p. starosty z prośbą, by te uczucia boleści i żalu, jak i nigdy niezmiennej miłości, wierności i przywiązania dla tak przez wszystkich uwielbianego, a tak ogromnym ciosem nawiedzonego cesarza i jego domu, raczył złożyć u stóp tronu. P. starosta oświadczył, że nie omieszka przedstawić to p. namiestnikowi. Z kolei nastąpił wybór sekretarzy konferencji, sprawozdanie komisji bibljotecznej i wybór nowej, sprawozdanie wydziału konferencyjnego i wybór nowego, oraz delegata nauczycielstwa do rady szkolnej okręgowej.

Na drugiem popołudniowem posiedzeniu nastąpiło odczytanie sprawozdania wydziału konferencyjnego z przedłożonych mu wypracowań na temat: „Ułożyć szczegółowy program lektury dla nauki dopełniającej, zastosowany do potrzeb tutejszej okolicy“. Wydział podawszy wiele swych uwag i spostrzeżeń, zalecił do odczytania w zakresie szkół 4-klasowych dla chłopców wypracowanie p. Antoniego Ziemlińskiego, a w zakresie szkół 4-klasowych dla dziewcząt p. Chrzanowskiej. Za obie te prace członkowie konferencji podziękowali przez powstanie. Gdy większa część wypracowań uwzględniała znaczną ilość ustępów każdego roku wziąć się mających, wskutek czego zachodziła obawa, że ustępy te nie mogłyby być dokładnie i szczegółowo w szkole opracowane, przeto wydział dla szkół 1 i 2-klasowych wybrał tylko pewną ilość ustępów, które dokładnie przerobionymi być winny. P. przewodniczący polecił, żeby każdy zarząd szkoły sporządził z nich szczegółowy plan na miesiące i umieścił go w dzienniku lekcyjnym. Z kolei odczytał wydział sprawozdanie z oceny wypracowań na temat: „Wykazać zastosowanie nowego statutu organizacyjnego nauki dopełniającej w szkołach 1, 2, 3 i 4-klasowych do potrzeb szkół ludowych tutejszej okolicy“. Z pomiędzy przedłożonych wypracowań zalecił wydział odczytanie wypracocowania p. Ziemlińskiego, uzupełniwszy takowy szeregiem swych uwag. Po wyczerpaniu nad odczytanym wypracowaniem dyskusji, wyjaśnił p. przewodniczący wiele spornych punktów, jakie z dyskusji się wyłoniły i na tem zamknął drugie posiedzenie.

Dnia 21 września rano przeprowadziła p. Kazimira Taborówna z uczenicami klasy V w Ropczycach lekcję kaligrafji, poczem uczestnicy konferencji udali się podwodami do wsi Witkowice, gdzie w tamtejszej 1-klasowej szkole z dziećmi III i IV stopnia nauki, na podstawie ustępów pt. „Ciepło“ (Szkółka, część III) i „Co się dzieje z ciałami podczas palenia?“ (Szkółka, część IV), przeprowadził p. Salach z Ropczyc lekcję praktyczną. W otwartej przez przewodni-

POGADANKA.

Mocno żałuję, że nieubłagany los nie dozwolił mi miejsca w innym dniu tygodnia, aby do was z łamów *Dziennika* przemawiać, a szkoda; jest bowiem wiele tak ważnych rzeczy na porządku dziennym, jak konflikt namiestnika z radą miejską, rozgrywający się właśnie teraz, gdy moja gadanina w waszych znajdzie się rękach i jak debaty w radzie państwa, rozpoczęte na dobre w dniu wodza zastępów niebieskich i pogromcy księcia piekielnego. Nie mówię już nic o sprawie Dreyfusa, bo w tym względzie wyręcza wszystkich *Słowo Polskie*, mające tak wyborne informacje z Djabelskiej wyspy, czemu się bynajmniej nie dziwię, bo kto ma u siebie na stałej kwaterze djabła, choćby tylko drukarskiego, temu tajemice spraw piekielnych nie mogą być obce. Taki może nawet bez najmniejszego trudu wynajdywać asteroidy, bujające „między ziemią a morzem“ *(vide Słowo* poranne Nr. 230), taki może także pisać śmiało „prawdy za dwa centy“ i kultywować „europejską“ moralność przez usta słynnego w swoim czasie astronoma *Little Sfift*, a obecnie pana *cef*.

Europejskość ta przebija z każdego niemal wiersza tego europejskiego organu, czemu się także nie dziwię; wiadomo bowiem z mitologji, że stary Jowisz uwiódł swego czasu Europę w postaci Byka (piszę „Byka“ przez wielką literę, nie dlatego, iżbym miał w tem jakie aluzje ukryte, ale dlatego, ponieważ ten Byk był to właściwie Jowisz, któremu dla jego boskości wielkie „*B*“ słusznie się należy). Tłómaczcie sobie zresztą jak chcecie; ja z mojej strony mam to przeświadczenie, że w obozie *Słowa* znajdą się byki i przez małe i wielkie *B*, pisać się mogące. Zostawiam więc na boku to wielkie *B*, a z małych, mających związek z europejskością, przytoczę tylko tego na razie, który chciał ubóść pana Szkowrona za niestosowny napis na hotelu europejskim, tymczasem róg sobie ułamał i nie mógł się wykręcić nawet djablikiem drukarskim. Tak to się zawsze dzieje, gdy kto mięsza się w nieswoje sprawy, albo w sprawy, których dostatecznie nie rozumie. Zdarza się to jednak czasami i takim, co się rozumieją na sprawach, do których się mięszają, ale niestety zapominają o dawnem przysłowiu, które jak wszystko, z biegiem czasu także się zmieniło. Powiada ono, iż „pokorne cielę dwie matki ssie“. — Prawda, ale w dzisiejszych nerwowych czasach łatwo się może zdarzyć, że choć jedna matka nie ma nic przeciw temu, ażeby ją choćby dwoje cieląt ssało, druga bardziej nerwowa może czasem kopnąć dość dotkliwie, tem bardziej, gdy cielę jest poczciwego krajowego chowu, a matka z uszlachetnionej rasy.

Nie jestem jurystą, ażebym się swarzył o tę subtelną granicę, gdzie się kończy kompetencja rady miejskiej w sprawach ogólnie kraj obchodzących, a gdzie zaczyna przewaga władzy namiestnikowskiej nad uchwałami rady miejskiej, ale jako jeden z „Katonów z placu Marjackiego“ najświeższo tak nazwany przez polityków z „domu naftowego“ *censeo*, iż nie należy naśladować pokornego cielęcia, lecz być konsekwentnym, jako ongi sławetni rajce bywali, gdy o mury miejskie waliły hordy pohańców.

Z tych czasów mogliby się nasi rajcowie wiele nauczyć, kiedy to „sławetni“ nietylko kontusze i karabele, ale i głowy nie od parady nosili. Zdaje mi się, że *salus urbis suprema lex esto* dla stugłowej korporacji lwiego grodu i że jest wiele rzeczy, któreby mogła reprezentacja miasta dla dobra mieszkańców jej pieczy oddanych wykonać, nie narażając się na zarzuty, że przekracza dozwolony jej statutem miejskim zakres działania. Weźmy naprzykład niestarzejącą się u nas nigdy kwestję drożyzny. Takie rzeczy musiały mieć miejsce i przed dwoma lub trzema wiekami, bo ówczesne prawo miejskie starało się im zapobiegać, podobno bardzo nawet skutecznie, i radziłbym reprezentacji Lwowa, ażeby ochłonąwszy z konsternacji, doznanej z uchwałą o zniesienie stanu wyjątkowego, poleciła jakiej komisji przestudjowanie starego prawa miejskiego, którem się praojcowie nasi we Lwowie rządzili.

Posłuchajcie naprzykład takiego pięknego ustępu dawnego prawa miejskiego „o Monopoliach“ (tyle co dzisiejsze kartele).

„Rzemieślnicy w teyże winie są, którzy między sobą iakie statuty niesłuszne stanawiaią, za któremi robotę swoię sąsiadom swoim drożey niż pobożny zwyczay niesie, przedaią, albo takie zmowy między sobą czynią, aby żaden roboty swoiei taniey nie przedawał, iedno wedle ich uchwały. Toż ma bydź rozumiano o Lekarzach, Aptykarzach, którzy także między sobą niesłusznymi kontrakty Rzeczpospolitę obciążaią, wyciągaiąc za swoie drogi do chorych, za lekarstwa, niepobożną płacę, bacząc to, iż każdy, chcąc ratować zdrowie, dałby wszystkę maiętność swoię. — Także R z e ź n i c y, P i e k a r z e, Karczmarze, Szynkarze, y pospolicie wszyscy iacykolwiek Rzemieślnicy i handlownicy, którzy taiemnymi rozmowami między sobą stanawiaią co takiego, co iest ku ich własnemu pożytkowi, a ku ubliżeniu Rzeczypospolitei, wszyscy y każdy z osobna maią bydź karani, wedle ich maiętności, wedle Konstytucyi a uznania Urzędu, krom żadnego ochylania, aby się tak przeciw drogości, kardością zawżdy zabiegało, która niskąd inąd nie rośćie, jedno ztąd, kiedy ieden kto albo dwa, zmówiwszy się iednę rzecz sami zakupuią, a potym niepobożnie przedaią, nie maiąc żadnego baczenia na pobożność Chrześciańską, iedno iżby się panoszyli, drą bliźniego swego, przedawaiąc wyżei za troie pieniądze, niż sami kupili; które drapieżstwo potym poczciwym zyskiem nazywają. A wynaszaią się tak dalece takim zakupowaniem, iż nietylko to na ludziach, nad swoię sumę wyciągaią, czymby swoiemu zbytkowi, w pysznym mieszkaniu, w kosztownym używaniu, w biesiadach, w zbytnich ubiorach, dosyć czynili. — Ale czymby też sobie Urzędy sposobili y przyiaciół u nich iednali, aby im takich y innych fortelów dopuszczali. Czynią to równie jako on Uerres, który nietylko dlatego kradał, aby swoiemu zbytkowi dosyć czynił, ale iżby też ztąd miał to, coby obrońcom swoim także y sędziom dawał, aby przezto karania za swóy występek łatwiey uchodził. — Gdy tedy takie Monopolia są wielką zarazą w Rzeczypospolitei, ubogie ludzie ieszcze więcey ubożą y miłości Chrześciańskiej bardzo są przeciwne, maią bydź w Mieście z pilnością strzeżone y broniøne. — Nadto, Przywileie, Konstytucye, ieśliby między kupcy albo rzemieślniki takie były, któreby się ku własnemu czyiemu pożytku ściągały ze szkodą Rzeczypospolitei, miałyby być kassowane, w niwecz obrócone. Bo uczciwemu człowiekowi nie przystoi szukać własnego pożytku z cudzą szkodą“.

Takie ustawy stanowili prostaczkowie prawnicy z przed trzech wieków, i takiemi ustawami rządzili miastem prostaczkowie rajcy. Jakżeśmy o wiele postąpili od tego czasu na drodze „postępu“! To, co u tamtych było identyczne z prostem oszustwem i wyzyskiem, to u dzisiejszych nazywa się mądrością przemysłową i finansową. Kartele, to najważniejsza zdobycz nowoczesnego przemysłu, ciesząca się tolerancją prawa i mająca opiekę zarządów miast, którym wielka polityka kompletnie głowy poprzewracała. Ja już nie mówię o stolicach, ale patrzcie na takie Jasło, gdzie piekarze kartel zawiązują, dyktując mieszkańcom dowolne ceny za pieczywo!

Doprawdy, że patrząc na to, co się dzieje, przychodzi człowiekowi czasami gust zawołać wraz z operetkowym Ali-Babą:

„Hej osły, osły, osły, wszyscy wraz!
„Wszyscy, prócz tych, co gnębią nas!“

Nie obrażajcie się kochani czytelnicy tą zbyt może ogólną śpiewką. Tak źle może jeszcze nie jest. Są jeszcze między nami ludzie, do których absolutnie nie możnaby zastosować nazwy kłapouchego czworonoga, choćby dlatego, że noszą miano ptaka i to takiego w dodatku, który jest symbolem niewinności.

Sławetny ten, któremu potomne wieki napewno pomnik postawią, jako drugiemu założycielowi Lwowa, zdradził tymi dniami tyle zmysłu i sprytu politycznego, że powinni go bez namysłu w najbliższej kadencji na krześle prezydenta miasta posadzić, nikt bowiem nie potrafi lepiej od niego zarobić sobie na popularność u narodu. Latami całemi murował kamienice latem i zimą, drwiąc sobie z przepisów magistrackich, ograniczających porę budowy. W tym roku, czy przewidując, że miejski urząd budowniczy zechce n a p r a w d ę stosować do niego przepisy budowlane, czy z przyczyny, że banki nie chcą dawać już pożyczek na wątpliwej wartości kamienice, — dość, że wziął na ambicję i umyślił zrezygnować z budowania w zimie. Ale trzeba było kapitulację przecie czemś upozorować. Poszukał w głowie i znalazł sposób. Idąc śladem wielu polityków, wydał list otwarty, iż ponieważ władze skarbowe wymierzyły mu za wysoki podatek dochodowy, przeto rozpuszcza połowę swoich robotników i zastanawia budowy w tym roku rozpoczęte.

Jeżeliby obywatel ten groźbę swą wykonał, a jeszcze znalazł naśladowców, oglądalibyśmy zupełnie nowego rodzaju strejk, nieprzewidziany w ustawie przemysłowej. Ja sam, wobec tego, że należę do tych, którym w stosunku do ich majątku osobistego (nawiasem mówiąc, bardzo, ale to bardzo iluzorycznego), za wysoki wymierzono podatek, przyłączam się do strejku zainicjonowanego przez wyżej zacytowanego obywatela, rozpuszczam moje myśli i zastanawiam dzisiejszą pogadankę, — tem więcej, że zbliża się dzień świętego Michała, w którym wojowniczy duch dawnego mieszczaństwa lwowskiego znajdzie uspokojenie w przelanej krwi... tysięcy niewinnych gęsi, do skonsumowania których życzy wam dobrego apetytu

Jasieńczyk.

czącego i ożywionej dyskusji nad obiema lekcjami praktycznemi, które członkowie konferencji uznali za dobrze przeprowadzone, wyłoniło się wiele uwag, które przewodniczący uzupełnił i swemi uwagami zaopatrzył. Na zakończenie nastąpiło odczytanie rozporządzeń władz szkolnych i uwagi oraz spostrzeżenia, jakie przewodniczący jako okręgowy inspektor szkolny podczas dokonywania tegorocznych wizytacyj poczynił — poczem, wyraziwszy członkom konferencji swoje zadowolenie za należyte spełnianie obowiązków zawodowych i zachęciwszy ich nadal do gorliwej i wytrwałej pracy nad powierzoną sobie dziatwą szkolną, zakończył tegoroczną konferencję nauczycielską.

P. Kobosowicz podziękował panu inspektorowi w imieniu zgromadzonego nauczycielstwa za gorliwe i pełne ojcowskiej wyrozumiałości zajmowanie się sprawami w okręgu, oraz taktowne i gruntowne prowadzenie obrad konferencyjnych, życząc mu, aby go Opatrzność zachowała przy zdrowiu jeszcze przez długie lata dla dobra nauczycielstwa.

Bóbrka 22 września. *(Prośba do dyrekcji kolei państwowej.)* Mieszkańcy powiatów bobreckiego i przemyślańskiego udają się za pośrednictwem szanownej redakcji do dyrekcji kolei państwowej z prośbą o odpowiednie rozszerzenie i urządzenie dworca kolejowego w Chlebowicach wielkich. Po przejściu kolei czerniowieckiej w zarząd państwa wybudowano dworzec, który ze względu na rozmiar, wygodę i warunki sanitarne w zupełności obecnym stosunkom i frekwencji dwóch powiatów nie odpowiada.

Ruch osobowy i towarowy w ostatnich latach znacznie się zwiększył, a publiczność uczęszczając na ten dworzec narażaną bywa dla braku miejsca na wiele niewygód.

Spodziewamy się, iż głos ten nie pozostanie bez skutku, a dyrekcja kolei odstępując od znanego systemu oszczędności, uwzględni nasze życzenia, co dawno już ze względu na wygodę publiczną uczynić należało.

Bóbrka 24 września. *(Pożary).* Wczoraj o godzinie 1 w południe na folwarku p. A. Mallego w Wołowem spłonęło dwie sterty słomy i szopa w której było około 40 kóp owsa. Bliskości wody i szybkiej pomocy ludności miejscowej zawdzięczać należy, że pomimo wiatru cały folwark nie padł pastwą ognia, którego przyczyną miała być iskra wyrzucona z komina młócarni parowej.

Dzisiaj znów o godzinie ³/₄ na 3 po północy wybuch' tutaj w szopie Jana Komara pożar, który w krótkim czasie przeniósł się na inne obok stojące zabudowania gospodarskie tak Komara, jak i jego sąsiada Stanisława Łesiowa, a następnie na ich domy mieszkalne. W przeciągu 40 minut stanęło w płomieniach 8 zabudowań. Spaliła się jedna krowa i cztery sztuk nierogacizny, których z płonących stajni nie zdołano już wypędzić. Jako przyczynę ognia podają podpalenie. Ponieważ wartę nocną pełnią dwaj dzienni zarobnicy za wynagrodzeniem miesięcznem, więc po całodziennej pracy nie mogą w nocy nad bezpieczeństwem miasta należycie czuwać. To też dopiero w 20 minut po wybuchu ognia odezwał się dzwon alarmowy, wskutek czego i straż pożarna późno zaalarmowana, przybyła na miejsce wtenczas, gdy już wszystkie budynki stały w ogniu. Po niej w parę minut nadjechała straż pożarna ze Strzałek.

Podhajce we wrześniu. *(Nowa fabryka).* Odbyło się poświęcenie oraz otwarcie fabryki krochmalu, syropu i cukru kartoflanego w Nosowie, majętności dr. Jana Walewskiego, posła do rady państwa z powiatu podhajeckiego, którego zapobiegliwością i energiczną pracą fabryka ta kosztem 250.000 zł. stanęła. Fabryka murowana o 3-piętrowych kondygnacjach, wzorowo urządzonych. Kierownictwo jej poruczone zostało p. Janowi Eisenowi, wyszkolonemu w najlepszej takiejże fabryce poznańskiej we Wronkach u hr. Kwileckiego i Potockiego. Produkcja fabryki w Nosowie unormowaną została na przerobienie w ciągu jednej kampanji 50.000 centnarów metrycznych kartofli, z której to ilości fabryka produkuje około 100 wagonów samego syropu. Obok fabryki postawioną została okazała murowana stajnia na 120 sztuk opasowych wołów dla skarmienia odpadków kartoflanych z fabrykacji pozostałych. Fabryka zatrudnia kilkunastu stałych rzemieślników i dozorców, oraz około 100 robotników, nie licząc licznych pociągów tak do fabryki, jak i do stacji kolejowej w Haliczu. Otwiera się przeto nowe, a wydatne źródło zarobku dla miejscowej ludności, a także przemysł bednarski znajdzie obecnie należyty popyt, fabryka bowiem potrzebuje rocznie 3000 beczek celem transportu syropu.

Aktu poświęcenia nowo powstałej fabryki dokonali: ks. kanonik Dymitr Huzar, radca metropolitalny, wraz z ks. Gomułką, rz. kat. proboszczem z Zawałowa, oraz ks. Kiczurą, gr. kat. proboszczem z Nosowa. Ze strony rady powiatowej przybyli: Edmund Lityński, prezes powiatowy, oraz pp. Juljan Błażowski, poseł do rady państwa, Napoleon Gołaszewski, również p. Djonizy Zawadzki, radca namiestnictwa, zaś ze strony rządu pp. Jan Sokołowski, starosta podhajecki, star. inżynier Stuj z Brzeżan i lekarz powiatowy dr. Kalikst Krzyżanowski z Podhajec. Nadto z okolicy i Podhajec jawiło się liczne grono osób z inteligencji, jakoteż włościaństwo. Po dokonanej ceremonji poświęcenia fabryki podejmowali pp. Walewscy obecnych gości sutą biesiadą, podczas której żywą aklamacją przyjęto toast wzniesiony przez gospodarza domu na cześć marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, a chór włościan odśpiewał „Mnohaja lita." Dla włościan nosowskich urządzony został festyn, na którym ochoczo się bawiono, wieczorem spalone zostały w parku sztuczne ognie, a uroczystość zakończył bal wydany w sali fabryki.

Kółka rolnicze.

Lwów 27 września.

O godz. 2 odbył się wspólny obiad w parku Kilińskiego. Po obiedzie uczestnicy fotografowali się w dwóch grupach. O godz. pół do 5 rozpoczęło się drugie posiedzenie, na którem obecnym był ks. Stojałowski. W dyskusji nad sprawozdaniem z czynności zarządu głównego przemawiał p. Rey, domagając się wyjednania u odnośnych władz zaprowadzenia w seminarjach i szkołach rolniczych kursów handlowych, oraz utworzenia banku, którýby Kółkom dostarczał kredytu. Zamiast samoistnego banku możnaby ewentualnie stworzyć specjalny oddział w Banku krajowym. Przemawiali jeszcze pp. Smagała, ks. Zyguliński i Stecior, poczem o godzinie pół do 7 przerwano posiedzenie, a przewodniczący zaprosił uczestników na uroczyste przedstawienie „Obrony Częstochowy" w teatrze.

* * *

Wczoraj o godzinie 1 po południu przyjął p. namiestnik bardzo liczną deputację walnego zgromadzenia Kółek rolniczych, która przybyła pod przewodnictwem posła dr. Tadeusza Skałkowskiego. W skład deputacji wchodzili oprócz głównego Zarządu, delegaci wszystkich zarządów powiatowych, w ogólnej liczbie około pięćdziesięciu, między nimi wielu włościan w barwnych strojach i wielu małomieszczan.

Przewodniczący deputacji dr. Skałkowski podziękował p. namiestnikowi za jego dotychczasową życzliwość dla ludu włościańskiego, zaznaczając, że okólnik wydany do starostw w sprawie szynkarzy zapisał się głęboko w pamięci włościan. Mowca prosił, aby p. namiestnik raczył otoczyć opieką swoją Kółka rolnicze, a przedewszystkiem handlową ich działalność objawiającą się w zakładaniu sklepików wiejskich. Dla tych sklepików jest przedewszystkiem rzeczą pożądaną otrzymać trafiki tytoniowe, które są kluczem do rozwinięcia szerszej działalności sklepików. Zgromadzenie upraszа przeto p. namiestnika, aby raczył swoim wpływem usunąć te trudności, jakie dotychczas stały w drodze udzielaniu koncesyj na trafiki sklepikom Kółek rolniczych, oraz aby raczył podwładnym swoim organom polecić, by dopomagali do zakładania i rozwoju Kółek. Wreszcie przedstawił przewodniczący deputacji p. Władysława Riegera, prezesa powiatowego zarządu Kółek rolniczych w Jaśle, który podniósł konieczną potrzebę ułatwienia Kółkom otrzymywania trafik tytoniowych i sprzedaży soli, zaznaczając, że jestto zarówno w interesie monopolu tytoniowego, jak też w interesie moralnego podniesienia włościaństwa, by nie udzielano koncesyj na trafiki wyłącznie prawie szynkarzom, którzy w ten sposób mają ułatwione szerzenie pijaństwa. P. Rieger wręczył zarazem prośbę tę na piśmie.

P. namiestnik w odpowiedzi oświadczył, że ma najżywszą sympatję dla instytucji Kółek rolniczych i serdecznie się cieszy ze zdrowego rozwoju tej organizacji. Kółka rolnicze dobrze i praktycznie prowadzone, połączone ze sklepikami, mogą w wysokim stopniu przyczynić się do usunięcia tak bardzo niestety po wsiach rozpowszechnionego wyzysku, tem samem zaś doniosłe oddać usługi na polu materjalnego i moralnego podniesienia ludu. Zależy tedy namiestnikowi na tem, by władze na każdym kroku życzliwie popierały zdrowy rozwój Kółek i sądzi, że i obecnie mimo stanu wyjątkowego w znacznej części kraju, ze strony władz nie ma utrudnień co do tworzenia się i działalności Kółek, skoro już po zarządzeniu stanu wyjątkowego bardzo znaczna ilość nowych Kółek w zachodnio-galicyjskich powiatach powstała, a ani jedno z dawnych Kółek nie przestało istnieć. P. namiestnik zaznaczył, że z całą życzliwością i nadal śledzić będzie rozwój „Kółek" i będzie je popierał w szczególności także co do życzeń przez deputację wyrażonych.

W dalszym ciągu wspomniał pan namiestnik, iż w obec tego, że widzi przed sobą znaczną ilość włościan z zachodniej części kraju, z wielkiem zadowoleniem przychodzi mu skonstatować, że usposobienie ludności w zachodnich powiatach jest coraz lepszem i uspokojenie utrwala się z dniem każdym. Pan namiestnik będzie się czuł prawdziwie szczęśliwym, gdy chwila nadejdzie, kiedy bez wszelkiej obawy, podobnie jak usunięto sądy doraźne, można będzie też usunąć zarządzenia wyjątkowe. Należy wszakże być bardzo ostrożnym, bo wspomnienie niedawnych rozruchów w niektórych okolicach jeszcze żywe, wiele zaś karnych procesów, będących skutkiem rozruchów, jeszcze się nie odbyło, a są to właśnie najważniejsze i największe procesa. Pan namiestnik ma wszakże nadzieję, że w czasie wcale niezbyt dalekim będzie mógł postawić wniosek o usunięcie stanu wyjątkowego, wszakże prawdopodobnie nie od razu w całej Galicji zachodniej, lecz przynajmniej na razie w znacznej części powiatów zachodnich. Powrócenie stopniowe do normalnych stosunków jest najszczerszem życzeniem p. namiestnika, a byłoby wielką niesprawiedliwością ostrożne postępowanie rządu uważać za wyraz usposobienia niechętnego. Życzyłby sobie z całego serca p. namiestnik, ażeby włościanie w kraju byli przekonani, że podobnie, jak będąc posłem włościańskim, bronił usilnie interesów stanu włościańskiego, podobnież i na stanowisku namiestnika potrzeb tak moralnych, jak i materjalnych włościaństwa, zawsze najgorętszym będzie orędownikiem.

Przemówienie to przyjęli członkowie deputacji nadzwyczaj przychylnie, poczem p. namiestnik witał się z każdym z osobna i rozmawiał najżyczliwiej tak ze znanymi sobie już z czasów dawniejszych, jak też i z nowo mu przedstawionymi, wypytując się z zainteresowaniem o stosunki danych powiatów i okolic. Wielu delegatów skorzystało s tej sposobności, aby namiestnikowi przedstawić sprawy kółek rolniczych w swoich okręgach. — Po tej rozmowie, która przeciągnęła się przez dłuższy czas, pożegnał p. namiestnik deputację, a członkowie jej wznieśli trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!"

* * *

Lwów 28 września.

Dziś rano wysłuchali wysłannicy Kółek rolniczych nabożeństwa, zwiedzili miasto, poczem zebrali się o g. 9 na trzecie posiedzenie w sali mieszczańskiego kasyna. Obecny marszałek kraju, hr. Stanisław Badeni.

P. Ostaszewski z Klimkówki zwrócił uwagę na to, że obecna administracja propinacji jest o wiele uciążliwsza dla włościan, niż przed wykupnem prawa propinacji. Mówca postawił wniosek, wzywając zarząd, ażeby czuwał nad sprawą przedłużenia krajowego prawa propinacji, poruszonego w ostatniej sesji sejmowej, mianowicie w tym kierunku ażeby prawo propinacji wykonywane było z jak najmniejszą szkodą dla ludności wiejskiej, by zaprowadzono monopol krajowy sprzedaży, by wódkę sprzedawano w zapieczętowanych flaszkach, by zaniechano nadawania terytorjalnego prawa wyszynku jednej osobie na wielkim obszarze kraju, a nadawano je dla każdej miejscowości komu innemu, ludziom uczciwym, a w karczmach, aby sprzedawano tylko wódkę krajową.

Prof. dr. Pawlik z Dublan wyraził życzenie, aby Kółka dążyły do ustanowienia osobnych instruktorów hodowli drobiu. Mowca podnosi z uznaniem działalność Kółek w Łęgach, Kurowicach, Dobrowlanach i Tymowie, które zajmują się zbieraniem na miejscu jaj i wyrugowują pośrednictwo pośredników żydowskich.

P. Łoziński sądził, że narzekanie na wyzysk nie pomaga; należy otrząsnąć się z niedołęstwa i braku wiary we własne siły, a przedewszystkiem energicznie zwalczać żydów.

Poseł Kubik wezwał wójtów do łącznej pracy z kółkami rolniczemi w tępieniu wyzysku, a właścicieli dóbr, aby za przykładem hr. Zamoyskiego w nowotarskiem nie wydzierżawiali propinacji żydom. Wreszcie oświadczył się mówca za zorganizowaniem zarządów powiatowych.

P. Beneszek, em. starosta, doradzał, aby kółka rolnicze szerzyły wśród ludności włościańskiej myśl zmniejszenia spożycia spirytusu przynajmniej o $1/3$ część. Mówca oblicza, że podatek gruntowy wynosi 15 miljonów zł., a wydatek na spożycie trunków wynosi 50 miljonów zł. — wobec tego $1/3$ część z tego ostatniego wydatku zaoszczędzona pokryłaby podatek gruntowy.

Ks. Brzoda proponował, aby zarządy zakupiły pewną ilość jaj kur rasowych i rozdały członkom kółek po połowie ceny w celu podniesienia hodowli drobiu.

P. Horodyski doradzał, aby każde kółko od siebie wniosło petycję do sejmu o zniesienie prawa propinacji, a zaprowadzenie monopolu krajowego.

Na tem zakończono rozprawę nad sprawozdaniem zarządu, poczem zgromadzenie uchwaliło zarządowi głównemu absolutorjum z czynności i rachunków w roku ubiegłym.

Z kolei przyszedł pod obrady nagły wniosek wiceprezesa dr. Skałkowskiego, aby p. Bolesława Augustynowicza, zasłużonego długoletniego prezesa, który z tej godności zrezygnował, zamianowano protektorem towarzystwa. Zasługą główną p. Augustynowicza jest, iż instytucję kółek przyjętą z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie miała na celu szerzenie oświaty ludowej, zwrócił na tory zadań ekonomicznych.

P. Mikołaj Rey dodał do wniosku dr. Skałkowskiego, aby do p. Augustynowicza wystosować adres, opatrzony podpisami wszystkich członków towarzystwa, a nadto, aby zarząd zajął się rozpowszechnieniem portretu p. Augustynowicza we wszystkich kółkach.

Ks. Stojałowski wyraził przypuszczenie, że może p. Augustynowicz, który nie chciał cofnąć rezygnacji na prośbę zarządu, cofnie ją na prośbę całego walnego zgromadzenia.

Uchwalono w myśl postawionych wniosków udać się gremjalnie po zamknięciu posiedzenia do p. Augustynowicza z zawiadomieniem o mianowaniu go protektorem, oraz z prośbą, aby zatrzymał jeszcze godność prezesa. Ewentualnie gdyby p. Augustynowicz rezygnacji nie cofnął, uchwaliło zgromadzenie postąpić w myśl wniosków p. Reja.

Z kolei na porządek dzienny weszła sprawa uchwalenia nowego statutu. W rozprawie nad nią wywołał ks. Stojałowski ostrą scysję. W długiej mowie zarzucił zarządowi głównemu, że wypracowany przez niego nowy statut obcina samorząd kółek i przesuwa wszelką możność decydowania o sprawach towarzystwa z walnego zgromadzenia w ręce zarządu.

Zarzuty te na podstawie brzmienia statutu odparł dr. Steczkowski, poczem ze strony następnych mowców posypały się na ks. Stojałowskiego wyrazy ostrej nagany za to, iż wywołuje nieufność pomiędzy ogółem członków i zarządem. Specjalnie p. Jan Potocki z Rymanowa wygłosił krytykę swoją w sposób tak dobitny, że wywołał okrzyk ks. Stojałowskiego:

— To bizantynizm!

W głosowaniu przeszedł nowy statut przeciw jednemu głosowi: ks. Stojałowskiego.

O godzinie 1 pojawił się na sali prezes p. Bol. Augustynowicz i wysłuchawszy przemówienia dra Skałkowskiego, który zawiadomił go o mianowaniu protektorem, podziękował za ten zaszczyt i oświadczył, że prezesury nadal przyjąć nie może, jednakże pozostanie w zarządzie.

Po wygłoszeniu mowy ks. Stojałowskiego, który polemizował z p. Janem Potockim, przerwano obrady i odroczono do popołudnia.

Zjazd leśników.

Lwów 27 września.

Na popołudniowem posiedzeniu odczytane zostały dwa referaty. P. Jan Wospiel czytał rzecz o uprawie zboża na zrębach, opracowany na podstawie długoletniej praktyki prelegenta w lasach łopatyńskich, po nim zaś p. Jan Ligman wygłosił „Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności, a w szczególności o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych, o szkodach wyrządzonych przez zwierzęta itd.

Na tem obrady zakończono. Dziś rano (środa) o godz. 9 uczestnicy zjazdu udają się na wycieczkę do lasów miejskich w Brzuchowicach, skąd powrócą o godz. 6 wieczorem. Jutro nastąpi zamknięcie obrad. Relację z wycieczki zda prof. Br. Lipiński.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 29 września.

O godz. 3 popoł. na torze Stryjskim wyścigi lwow. klubu cyklistów.

O godz. 3½ popoł. w dziedzińcu ratuszowym popis ochotniczej straży pożarnej.

O godz. 4 popoł. na gościńcu Stryjskim wyścig drogowy kolarzy „Sokoła."

O godz. 7½ wiecz. w Związku liter.-naukowym odczyt p. Kozłowskiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Kraj", komedja; wieczorem „Czarodziej z nad Nilu", operetka Herberta.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (29): Michała Archan. Wschód słońca o godzinie 6 minut 3, zachód o godzinie 5 minut 37.

Z życia towarzyskiego. Proszono nas o zanotowanie, że ślub p. Feliksa Szlachtowskiego z p. Ludwiką Lityńską z powodu groźnej choroby pani Szlachtowskiej, nie odbędzie się d. 1. października. Wobec licznie rozesłanych zaproszeń i uwiadomień, a beznadziejnego stanu zdrowia matki pana młodego, rodzina nie jest w stanie wszystkich uwiadomić o odroczeniu ślubnych uroczystości, drogą zwykłą; postanowiono uczynić to drogą dziennikarską, a z naszej strony czynimy to z największą uprzejmością dla ciężko dotkniętej rodziny.

Z wystawy ogrodniczo pszczelniczej. Na wczorajszem posiedzeniu komitet sędziów i komitet jubileuszowy wystawy w dziale ogrodnictwa ozdobowego, przyznał następujące nagrody:

Woliński i Kaczyński: Dyplom honorowy za ogół wystawionych przedmiotów, medale: złoty za palmy, srebrny za begonie liściaste, srebrny za begonie bulwiaste, srebrny za cyclamen, srebrny za draceny, bronzowy za flansy, srebrny za goździki, bronzowy za pnące i wijące się rośliny, srebrny za konwalje obecnie do kwiatu doprowadzone, srebrny za araucarie, złoty i dar honorowy za wiązanki gustowne i estetyczne.

Klimowicz Jan: Dyplom honorowy i medale: złoty za palmy, srebrny za begonie bulwiaste, bronzowy za begonie liściaste,, bronzowy za cyclamen, srebrny za draceny, bronzowy za ficusy, srebrny za gloksinje, bronzowy za szkarlety, bronzowy za petunje, srebrny za araucarje, srebrny za wiązanki kwiatów, srebrny za koleusy i bronzowy za pnące.

Piątkowski Kazimierz: Dyplom honorowy i medale: srebrny za szpilkowe gruntowe, złoty i dar honorowy za paprocie, srebrny za philodendrony, srebrny za aucuba, srebrny za begonje liściaste, srebrny za draceny, bronzowy za ficusy, bronzowy za szkarlety, srebrny za primule i bronzowy za pnące.

Stark: Dyplom honorowy i medale: złoty za palmy, srebrny za aroidee, bronsowy za aucuba, srebrny za begonje bulwiaste, srebrny za cyclamen, srebrny za draceny, srebrny za fikusy, srebrny za goździki, bronzowy za szkarlety, srebrny za Azalie, srebrny za araukarje, srebrny za Yucca tricolor i srebrny za bukiety.

Medyka: Dyplom uznania i medale: srebrny za orchidee, bronzowy za bouvardie, srebrny za kaladja, srebrny za cyklamen, srebrny za draceny, bronzowy za mirty, bronzowy za azalie, ogrodnik Koziarski złoty za ogólną hodowlę.

Freege, Kraków: medal srebrny za bouvardie, srebrny za cyklamen, srebrny za draceny, srebrny za fikusy, bronzowy za georginie, srebrny za araukarje.

Wiewiórka dwór: medal srebrny za palmy.

Busk: medal srebrny za pandanusy.

Gumniska: medal srebrny za palmy, srebrny państwowy za paprocie i srebrny za zielnik.

Rozwadowski: medal srebrny za krzewy i drzewka liściaste gruntowe.

Rozdół: medal srebrny za okazy zimnoszklarniane.

Br. Brunicki: dyplom honorowy, medal srebrny za georginje w 130 odmianach.

Br. Brückman: bronzowy medal za georginje.

Bartmańska: list pochwalny za georginje i begonje liściaste.

Gall, Kraków: srebrny medal za goździki.

Łoziński: list pochwalny za petunie.

Soukup, Lwów: dyplom honorowy za zbiór szkodników: owadów, ssaków i ptaków.

Traczewski: medal srebrny za zbiór roślin używanych przez lud na leki i zabobony.

Bodnar, Przemyśl: medal srebrny za bukiety z żywych kwiatów.

Dr. Mentschl: list pochwalny za winiety z drobnych, suszonych kwiatuszków na papierkach listowych.

Za plany szkółek i ogrodów: Weiss, szkoła krajowa ogrodnicza w Tarnowie, Towarzystwo ogrodnicze w Rzeszowie i Marcinków — listy pochwalne.

Pomocnicy ogrodników: Chodorowicz, Tyślewicz, Gajdacz i panna Jirasek — medale srebrne.

Kawecki i Szychowski — medale bronzowe.

Pieszczyński i pani Szeremetowa — listy pochwalne.

Włościanin Bazyli Naorlewicz ze Zniesienia, za róże własnego chowu — medal bronzowy i 10 zł.

Trzyletni anarchista. Z Czerniowiec donosi nasz korespondent: W chwili, gdy anarchiści Europę zamachami swemi niepokoją, władze bezpieczeństwa starają się prześcigać w ich wyłapywaniu. Gdy policja we Wiedniu i Genewie czyni wszelkie starania, by wykryć towarzyszy Luccheniego, doszła policji tutejszej alarmująca wieść z Krakowa, iż znajduje się w Czerniowcach niebezpieczny anarchista, syn drukarza Wiegler, którego pod dozór policyjny postawić należy. Policja tutejsza natychmiast z wielką skrupulatnością poczyniła odpowiednie kroki celem wykrycia awizowanego anarchisty. Jakież było jej zdziwienie, gdy stwierdziła, iż poszukiwane *staatsgefährliches Individuum* jest... trzyletniem dzieckiem. Wyobrazić sobie można przerażenie ojca, gdy się dowiedział, że synkiem jego zajmują się policje krakowska i czerniowiecka. Zaczął więc śledzić za powodem wspominanych poszukiwań i oto wykazało się, jak daleko doprowadzić może gorączkowość niektórych funkcjonarjuszów! Przed kilku tygodniami Wiegler w liście do jednego ze swoich przyjaciół w Krakowie, pisząc o swej rodzinie w tonie humorystycznym, nadmienił między innymi: „Z syna mego mam pociechę, jest skończony anarchista, istny wywrotowiec w domu." Pisząc cały list jowialnie, Wiegler słowami temi chciał opisać temperament synka. Ponieważ owym przyjacielem Wieglera w Krakowie policja widocznie się dość troskliwie opiekuje, więc korzystając ze stanu wyjątkowego, musiała otworzyć list, w którym spodziewała się ważne fakta wykryć. Wyobrazić sobie można radość krakowskiej policji, która już była pewną, iż jest na tropie zorganizowanej szajki anarchistycznej, a rozczarowanie policji czerniowieckiej, kiedy musiała swierdzić, iż mniemany anarchista chodzi jeszcze w sukience.

Djetarjusze a regulacja płac Z Przemyśla donoszą, że djetarjusze sądu tamtejszego wnoszą petycję w sprawie regulacji płac do cesarza, do hr. Thuna i na ręce wszystkich posłów z Galicji; upraszają zatem djetarjuszy wszystkich sądów w kraju do wniesienia takiej petycji na ręce swych posłów.

Uwięzienie. W Stanisławowie uwięziono onegdaj za oszustwo Konstantego hr. Korytowskiego. Korytowski mieszka stale w Budapeszcie. Stawał on jako oferent kupna Majdanu średniego. Nie mając atoli pieniędzy, dwom faktorom w Haliczu za sprzedanie wołów dał 1000 zł., kupno zaś całe wynosiło 11.000 zł., które zapłacił dwoma wekslami, wyszłymi z obiegu. Korytowski twierdzi, że posiada na Węgrzech 21.000 morgów ziemi, a 4000 metrów placu budowlanego w Berlinie.

Zajście na Kleparzu. W *Czasie* czytamy: Niejednokrotnie już pisaliśmy o niesfornem zachowywaniu się terminatorów po opuszczeniu szkół przemysłowych uzupełniających wieczornych. Dzikie krzyki, gwizdania i wrzaski rozlegają się po ulicach, położonych w sąsiedztwie szkół. Zeszłego roku kilkakrotnie musiała interwenjować policja, aby zapewnić spokój. Obecnie znowu zaczynają się powtarzać przykre sceny, a widownią ich był wczoraj około godziny 9. wieczorem Rynek na Kleparzu. Ze szkoły tam umieszczonej wyszło około dwiestu terminatorów i nie ograniczyli się oni do wyprawiania hałasów, ale zaczęli bez żadnego powodu rozbijać kamieniami okna i również rzucać kamieniami na przechodniów. Te same wybryki wyprawiali na ulicy Florjańskiej, tak dalece, że musiała wkroczyć policja i rozprószyć terminatorów, przyczem trzech z nich aresztowano.

Zdrada wojskowa. Rzymski dziennik wojskowy *Italia militare* donosi, że austrjacko-węgierski kapral pionierów Gaban, przydzielony jako pisarz do dyrekcji inżynierji w Cattaro w Dalmacji, sprzedał jakiemuś rosyjskiemu emisarjuszowi plany fortyfikacji portu warownego w Cattaro. Kapral ów znajduje się w areszcie garnizonowym w Zadarze.

Nowa szkoła realna. Postanowieniem z dnia 27 sierpnia rb., zezwolił cesarz na utworzenie szkoły realnej w Jarosławiu.

Barbarzyński zamach. W Tenkitach, w Prusiech Wschodnich, na miejscu, gdzie według podania zamordowano św. Wojciecha, stoi pamiątkowy krzyż żelazny. Ten krzyż został obecnie uszkodzony, jak pisze z oburzeniem ewangelicka *Gazeta Ludowa*, „przez łajdaków, którzy rzucali de niego kamieniami". „Niech w nas nikt nie wmawia — powiada pismo mazurskie — że to był czyn jakichś chłopaków, którzy się chcieli tylko zabawić. O nie, tu wchodzi w grę polityka i nienawiść narodowa". Istotnie, w ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie, że ewangieliccy Niemcy w prowincjach polskich znieważali krzyże i figury katolickie, a nawet grobowce na cmentarzach. Na poparcie swego zdania, że przyczyną zamachu na krzyż była „zaciekłość przeciw polskości". *Gazeta Ludowa* przytacza wyjątek z przemówienia p. Voigta, profesora teologji na uniwersytecie królewickim: „Jako Niemcy, powinniśmy być zadowoleni, że się św. Wojciechowi nie udało nawrócić pogan staro-pruskich, bo gdyby się to było stało, mówionoby dziś w tej prowincji tylko po polsku i po litewsku". „Biedy Wojciechu z Pragi — powiada organ ewangelicko-polski — nie dość na tem, żeś poniósł śmierć męczeńską, nawet po śmierci kamienują cię jeszcze, ponieważ pracowałeś dla swoich, po polsku mówiących pobratymców.

Czarna lwica. W paryskim *Jardin des plantes* podziwiają obecnie zwiedzający niezwykły okaz lwiego rodu. Mianowicie z Timbuktu przywieziono czarną lwicę, znalezioną w oddaleniu pięćset kilometrów od Timbuktu, w głębi puszczy. Jest to nader rzadki okaz, od czasu do czasu spotykany na Sacharze. Lwica liczy cztery miesiące życia, karmią ją mlekiem i pieczonem mięsem.

Czyn Luccheniego zaczynają już oplatać legendy. Oto co donoszą do *N. W. Tagblattu* z Szwecji, kraju słynącego z t. zw. „drugiego wzroku" niektórych starców:

W pobliżu Söderhofen żyje ośmdziesięcioletni starzec, wieśniak, uchodzący od dawna za jasnowidzącego. Owóż, jak bardzo poważna pewna osoba zapewnia, w sobotę dnia 3 bm. o godzinie 3 popołudniu, rozmawiając z kilku osobami, umilkł nagle, przymknął oczy i omal nie omdlał. Gdy go ocucono, szepnął z oburzeniem: „To ohydne!" Po chwili zaś dodał; „Dojdzie was za dni 8 bardzo wstrząsająca wiadomość z Południa. Zasztyletują tam pewną dostojną panię!" Gdy następnej soboty telegramy rozniosły hiobową wieść o zamordowaniu cesarzowej, prorok z Söderhofen powiedział: „Dla mnie to nie nowina. Ale zanim rok upłynie, jedna jeszcze z głów koronowanych zwali się ku powszechnemu przerażeniu, pod stopy mordercy".

Ordery dla kobiet. Wyśmiewacie się niekiedy — piękne panie! — z próżności mężczyzn, iż pragną pierś swoją ozdabiać orderami. A tymczasem szyderstwa wasze wcale nie na miejscu.

Ordery dla kobiet są niemal tak dawne, jak i ordery dla mężczyzn; historja uczy, że było ich setki całe; że je ustanawiano w rozmaitych krajach, a i teraz jeszcze — przykładem nowy order austrjacki Elżbiety, wyłącznie dla kobiet — co pewien czas przybywają nowe.

Pierwszy order w Europie, wyłącznie dla kobiet przeznaczony — stwierdzają to wiarogodne dokumenty — ustanowiono w roku 1149 wśród bardzo romantycznych okoliczności. Maurowie hiszpańscy oblęgali miasto Sortozę. Bronił go Rajmund Berengar, ostatni hrabia Barcelony. Po licznych szturmach bezowocnych, Maurowie przypuścili atak ogólny, sądząc, iż odniosą zwycięstwo, ponieważ załoga była wysieczoną do połowy. Już, już chwiały się szeregi obrońców; już, już na wałach zamigotały lekkie kolczugi Maurów, gdy nagle niewiasty miejskie, zamężne i panny, zbrojne w siekiery, rzuciły się na nieprzyjaciela, który przestraszony tym napadem nagłym, sromotnie tył podał. Na pamiątkę tego czynu bohaterskiego, hrabia utworzył order, wyłącznie dla kobiet, order imienia „dam siekiery" *(de la Hâche)*.

Również i inne najdawniejsze ordery kobiece powstawały zrazu tylko w Hiszpanji. Później ów zwyczaj przechodzi do Włoch, Francji i Anglji. Przeważnie z instytucją orderów łączył się pewien pierwiastek religijny i obrzędowy, jak naprzykład miało to miejsce z orderem „de la Cordelière", założonym w roku 1498 przez królowę francuską Annę, po śmierci męża Karola III. Przeznaczonym on był jedynie dla wdów; jak naprzykład order „niewolnic cnoty", założony przez cesarzowę austrjacką, Eleonorę de Gonzaga, wdowę po Ferdynandzie III.

Była też owe cesarzowa założycielką orderu austrjackiego dla kobiet, istniejącego po dzień dzisiejszy i będącego w wielkiem poważaniu. Jest to order „Krzyża gwiaździstego". Utworzony w roku 1668 na pamiątkę uratowania drzewa Krzyża św. wśród pożaru Burgu, ma kształt medaljonu, na którym widnieje czarny orzeł dwugłowy z zielonym krzyżem w pośrodku. Nosi się go na czarnej wstążce jedwabnej, po lewej stronie piersi.

Istniał też order dla kobiet i w Królestwie Polskiem. Założyła go królowa polska i kurfirsztowa Saksonji Marja Eberhardyna, żona Augusta II. w roku 1724. Nosił on miano „orderu wierności".

Był to złoty, na zielono emaljowany liść koniczyny. Noszono go jako broszę.

Rosja posiada ordery kobiece: „Św. Katarzyny“, założony w roku 1714 przez cara Piotra Wielkiego na cześć żony; order „Czerwonego Krzyża“, założony w roku 1878.

Najhojniejszą dla kobiet okazała się Anglja. W roku 1862 stworzono tam dwa ordery, wyłącznie dla kobiet: order „królowej Wiktorji“ i order „Alberta“. W roku 1883 założono order „Krzyża Czerwonego“. W roku 1896 założono order „Dam Wiktorji“, dawany za osobiste zasługi, położone dla królowej.

Nawet Turcja okazała w tym względzie wiele galanterji dla pań. Abdul Hamid II. w roku 1878 stworzył order „Niszani el Szefukat“, przeważnie rozdawany żonom i córkom dyplomatów europejskich.

Pod tym więc względem, równouprawnienie kobiet istnieje zupełne.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać.: Zamianowani kooperatorami: ks. dr. Maciej Sieniatycki przy kościele św. Antoniego we Lwowie; ks. Juljan Lewicki w Gurahumorze.

Djecezja tarnowska: JE ks. biskup w ciągu wizyty kanonicznej w dekanacie wojnickim wybierzmował 3470 osób. — Odznaczeni: ks. Szczepan Kossecki, proboszcz w Szczepanowie, rokietą i mantoletą; ks. Michał Mika, proboszcz w Porąbce uszewskiej, rokietę i mantoletą; ks. Bartłomiej Unger, proboszcz w Okocimiu *expositorio can.* i ks. Aleksander Sołtys, proboszcz w Olszynach, *expositorio can.* — Przeniesieni: ks. Franciszek Szablowski z Słopic królewskich do Czermina, ks. Ludwik Mazur z Czermina do Słopnic królewskich.

Djecezja przemyska: Zamianowani administratorami: w Sanoku ks. Stanisław Turkiewicz, tamtejszy kooperator: w Fulsztynie ks. Józef Watulewicz, kooperator z Sambora. — Przeniesieni: ks. Franciszek Dobrowolski z Drohobycza do Sambora, ks. Józef Stachyrak z Przeworska do Sambora, ks. Józef Rogulski ze Słociny do Sędziszowa, ks. Jan Owczarski z Sędziszowa do Słociny, ks. Stanisław Florjan pozostaje nadal w Staromieściu, ks. Juljan Krzyżanowski z Łańcuta do Sarzyny, ks. Wojciech Janusz z Domaradza do Łańcuta.

Konkurs na probostwo w Fulsztynie i Sanoku ogłoszono do 31 października br.

Krwawa Italja. Do czego doprowadza masoństwo, upadek religji świadczą Włochy. Dziennik rzymski *Popolo Romano* podał przed kilku dniami statystykę więzień włoskich, na podstawie której obliczono, że w przeciągu ostatnich lat dziesięciu sądy lwowskie zasądziły miljon ludzi, czyli, że każdego roku we Włoszech 100.000 obżałowanych stawało przed forum sprawiedliwości. Liczba skazanych wzrasta z każdym rokiem niepomiernie. „Dokąd płyniemy? — zapytuje ze zgrozą *Popolo Romano*. Krwawa bitwa pod Custozzą, która była dla nas (Włochów) tak zgubną, pochłonęła 1253 ofiar. W bitwie pod Aduą, która całe Włochy okryła żałobą, padło 3500 żołnierzy, tymczasem w czasie pokoju rozgrywają się na ziemi włoskiej co roku o wiele straszniejsze walki, w których krwawa dłoń braterska sztyletem i rewolwerem zadaje ojczyźnie o wiele sroższą porażkę, niż całe zastępy wojsk nieprzyjacielskich. Niegdyś nazwał poeta Italję Oenotria — winną latoroślą — a dziś nazwać musimy naszą ojczyznę *La Italia rossa* — krwawą Italją.“

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Józefa Kapturkiewicza na własną jego prośbę ze Lwowa do Krakowa.

Nagła śmierć. W mieszkaniu Mikołaja Iwanickiego, dozorcy domu pod l. 8 przy ul. Owocowej, zmarła dnia wczorajszego nagle o godzinie 7 wieczorem nieznana kobieta, około 45 lat licząca, która się do niego przed dwoma dniami jako lokatorka zgłosiła. Po skonstatowaniu przez lekarza miejskiego, że śmierć nastąpiła wskutek udaru mózgowego, spowodowanego opilstwem, odstawiono zwłoki do kostnicy miejskiej. Nazwiska tej kobiety nie zdołano sprawdzić.

Dwa wypadki poparzenia notuje z dnia wczorajszego stacja ratunkowa. Naftą sparzyła sobie lewą rękę Wanda Manoc przy ulicy Solarni pod l. 8, a przy Józefie Sawce, terminatorze szewskim, rozlała się flaszeczka z karbolem parząc mu całą nogę.

Wielkie zainteresowanie obudził wczoraj leżący w błocie na placu Gołuchowskich huzar. Sądzono, że zaszedł jaki nieszczęśliwy wypadek — lecz bliższe badania okazały tylko skutki *vis majoris* zbytniej trunkowości. Odstawiono go po oczyszczeniu na odwach.

* **Doroczna musztra ochotniczej straży ogniowej** odbędzie się jutro o godzinie $^1/_2$4. po południu w dziedzińcu ratuszowym, na którą komenda zaprasza członków honorowych, wspierających, jako też i szanowną publiczność.

* **Dr. Stanisław Zabłocki,** asystent dr. Schröttera i Chiariego w Wiedniu, specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu, przenosi się do Lwowa na stałe mieszkanie w pierwszych dniach października. O zdolnościach młodego lekarza wyrażają się powagi wiedeńskie jak najpochlebniej.

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Zielona l. 1) odbędzie się we czwartek dnia 29. b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem odczyt p. Kozłowskiego „O pamięci jako jednym z głównych czynników rozwoju umysłowego“.

* **Konkurs** ogłasza magistrat lwowski na pięć stypendjów po 120 zł. dla uczniów szkoły przemysłowej we Lwowie z fundacji miejskiej ustanowionej dla uczczenia pamięci jubileuszu 40 letniego panowania cesarza. O te stypendja ubiegać się mogą uczniowie tej szkoły, a podania z dołączeniem metryki, świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza i świadectwa ubóstwa wnieść należy do magistratu za pośrednictwem dyrekcji szkoły — najdalej do 31 października 1898.

Zmarli:

W Dynowie zmarła Józefa Reaubourg, żona poborcy podatkowego.

W Wiedniu, Albin Wychowski, starszy inżynier kolejowy.

Stan wyjątkowy.

W sprawie tej, tak żywo kraj nasz dotyczącej, mamy do zanotowania dwa fakty, które zdaniem naszem powinny być dla nas podstawą nie tylko w podjętej już akcji gwoli zniesienia stanu wyjątkowego, ale głównie może i przeważnie wpłynąć na zmianę sposobu i dróg, jakie niekoniecznie stosownie obrano, aby cel zamierzony osiągnąć. Pierwszym takim faktem jest uchwała koła polskiego, uchwała powzięta ogromną większością, drugim, przemówienie namiestnika hr. Pinińskiego do deputacji Kółek rolniczych. Uchwała koła znana z telegramów, p. namiestnik zaś rzekł, że gdy „usposobienie ludności w zachodnich powiatach jest coraz lepsze i uspokojenie utrwala się z dniem każdym, będzie się czuł prawdziwie szczęśliwym, gdy nadejdzie chwila, kiedy bez wszelkiej obawy, podobnie jak usunięto sądy doraźne, można będzie też usunąć zarządzenia wyjątkowe.

„Należy wszakże być bardzo ostrożnym — mówił dalej hr. Piniński — bo wspomnienie niedawnych rozruchów jest jeszcze w niektórych okolicach za żywe, wiele zaś karnych procesów, będących skutkiem rozruchów, jeszcze się nie rozpoczęło, a są to właśnie najważniejsze i największe procesy“. Namiestnik wyraził dalej nadzieję, że „w czasie wcale niezbyt dalekim będzie mógł postawić wniosek usunięcia stanu wyjątkowego, wszakże prawdopodobnie nie od razu w całej Galicji zachodniej, lecz przynajmniej na razie w znacznej części powiatów zachodnich“ i zapewnił deputację, że „powrócenie stopniowe do normalnych stosunków jest najszczerszem jego życzeniem, a byłoby wielką niesprawiedliwością ostrożne postępowanie rządu uważać za wyraz niechętnego usposobienia i życzyłby sobie z całego serca, ażeby włościanie w kraju byli przekonani, że podobnie, jak będąc posłem włościańskim, bronił usilnie interesów stanu włościańskiego, podobnież i na stanowisku namiestnika potrzeb, tak moralnych, jak i materjalnych włościaństwa, zawsze najgoretszym będzie orędownikiem.

Tak uchwała koła, wyrażająca zaufanie do osoby namiestnika, jak i jego powyżej przytoczone słowa są dowodem, iż nikt nie zapoznaje, jakoby zniesienie stanu wyjątkowego nie było potrzebnem, lecz że z drugiej strony czas po temu właściwy jeszcze nie nadszedł, a najwyższa nasza reprezentacja, koło polskie, orzekło nadto jasno i dobitnie, iż wybór stanowczej po temu chwili należy pozostawić temu, kto z natury rzeczy najlepiej stosunki kraju naszego może ocenić, a zatem namiestnikowi. Jesteśmy też mocno przekonani, że w lepsze ręce sprawy tej nie można było złożyć, a słowa przez namiestnika wypowiedziane, są najlepszym naszego twierdzenia dowodem. Wieje z nich obok gorącego poczucia sprawiedliwości nie mniej gorąca chęć służenia krajowi, tak samo na stanowisku namiestnika, jak przedtem na stanowisku posła, profesora i obywatela. Ażeby jednak te najlepsze i najszczersze zamiary hr. Pinińskiego mogły być urzeczywistnione, nie należy mu tej żmudnej pracy utrudniać, nie należy stwarzać przeszkód i powikłań, które w niczem krajowi pożytku nie przynoszą. Do takich kroków zaliczamy owe krzykactwo, obliczone jedynie na reklamę bądź dla pewnych kółek politycznych, bądź nawet li tylko dla osób żądnych rozgłosu i spływających ztąd zysków w rozmaitych formach.

Pierwsze miejsce zajmują tu karjerowicze i żydowsko-liberalni przedstawiciele *Słowa Polskiego*. Pierwsi, mają za sobą jednak pewną uczciwość i wiarę w swe własne czyny — co natomiast powoduje drugimi — wszyscy wiedzą. „Macherstwo wszędzie i zawsze“ oto cel ich życia. Już hr. Badeni, mógłby wiele o ich „uczciwej pracy około dobra kraju“ opowiedzieć, a wierni swej zasadzie i dzisiaj gruszek w popiele nie zasypiają. Nie mając na razie innej drogi, stają ci panowie niby to w obronie reprezentacji miasta Lwowa, i uderzają na hr. Pinińskiego, za zniesienie uchwały powziętej przez reprezentację stolicy w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego. Obrona niepotrzebna, bo ktokolwiek, bodaj jakie takie ma pojęcie o prawno-politycznem stosunku rady miejskiej do namiestnictwa, wie dobrze, że uchwała ta rady naszej miejskiej w zasadzie najuczciwsza i w najlepszym zamiarze powzięta, pod względem formy nieodpowiadała wymogom prawnym, i jako taka musiała być unieważnioną. Po co więc te łzy krokodyle ze strony *Słowa Polskiego?* Po co owe podjudzanie do dalszej akcji, której celem może być chyba to jedno, że w „mętnej wodzie łatwiej rybkę jaką złowić“?

Nie wątpimy też, że trzeźwa większość rady miejskiej zrozumie właściwe położenie rzeczy i nie pójdzie na lep krzykaczy i macherów, zwłaszcza, że słowa hr. Pinińskiego mogą nawet najbardziej „niespokojnego“ uspokoić.

Panów Rutowskich *et Cons.* możemy zaś zapewnić, że tak jak Koło polskie przeszło nad ich akcją do porządku, tak postąpi i kraj cały. Dobrym obywatelem może być każdy, przywileju na to nikt sobie uzurpować nie ma prawa, a już chyba nie nasza w tem wina, że wraz z całym krajem, większe mamy zaufanie do osoby hr. Pinińskiego, jak do politycznych intryg p. Rutowskiego. Namiestnika też rozwadze, poczuciu obywatelskich obowiązków i świadomości o stanie rzeczy należy pozostawić załatwienie sprawy stanu wyjątkowego, i właśnie aby to mogło nastąpić jak najprędzej, nie należy jątrzyć i drażnić, ale łagodzić i goić rany społeczeństwa, które ten stan wywołały.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Kraj“, komedja w 4 aktach; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“, operetka w 3 aktach Wiktora Herberta; jutro w piątek po raz drugi „Agnieszka Jordan“, dramat w 5 aktach Jerzego Hirschfelda, przekład Jana Kasprowicza; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zemsta“, komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Rada państwa.

Klub włoski wnieść ma w tych dniach naglący wniosek, w którym, biorąc asumpt z wypadków w Lublanie i Nabrezinie, żądać będzie ochrony dla robotników włoskich w Austrji.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 28 września. Rusini należący do klubu chrześcijańsko-słowiańskiego złożyli już swe postulaty, które mają postawić rządowi. Brzmią one: utworzenie gimnazjum ruskiego w Tarnopolu; przeprowadzenie językowego równouprawnienia na podstawie obowiązujących w Galicji rozporządzeń językowych; kreowanie ruskich lektorów na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie, a przedewszystkiem na fakultecie prawniczym obu tych uniwersytetów.

Wiedeń 28 września. *Narodni Listy* donoszą, iż hr. Thun posłowi Barwińskiemu, który mu przedłożył żale Rusinów na polu szkolnictwa z powodu nie przeprowadzenia przez rząd uchwalonych przez sejm galicyjski wniosków, odpowiedział, że porozumie się w tej sprawie z ministrem oświaty i poczyni starania, aby uprawnionym żądaniom Rusinów, w myśl uchwał sejmowych, stało się zadość.

Wiedeń 28 września. Rezultat obrad konferencji przewodniczących klubów lewicy trzymany jest w tajemnicy, gdyż ostateczne prawo rozstrzygnia o taktycznem postępowaniu w izbie przysługuje klubom. W kołach parlamentarnych utrzymują, iż przewodniczący klubów zgodzili się na to, aby polecić swoim stronnictwom, by dopuściły do pierwszego czytania przedłożeń ugogowych.

Praga 28 września. *Bohemia* donosi, iż przewodniczący klubów lewicy postanowili nie przeszkodzić przez obstrukcję dojściu do skutku pierwszego czytania przedłożeń ugodowych, ale zresztą pozostaną na jak najbardziej opozycyjnem stanowisku. Później atoli obstrukcja przeciw rozporządzeniom językowym wystąpi jeszcze ostrzej, aby usunąć szkodliwą ugodę, która pod żadnym warunkiem nie może być przyjętą.

Praga 28 września. *Narodni Listy* omawiają w wstępnym artykule ważniejsze ustępy mowy p. Jaworskiego w kole polskiem i podnoszą mianowicie, że Polacy sprzeciwiają się wszelkim eksperymentom konstytucyjnym i że nie będą nigdy żądali zniesienia rozporządzeń językowych. *Narodni Listy* sądzą, że p. Jaworski nie byłby tego rodzaju oświadczenia składał, gdyby nie miał od hr. Thuna zapewnienia, że rząd eksperymentów tego rodzaju nie zamierza. — *Narodni Listy* z wielkiem zadowoleniem przyjmują do wiadomości, że rząd oprzeć się chce na prawicy, dodają jednak, że jeżeli rząd przyjmie poparcie prawicy, to obowiązkiem jego jest dopomódz także do zwycięstwa postulatom tych stronnictw, które prawicę składają. Dotychczas rząd nic w tym kierunku nie uczynił.

Wiedeń 28 września. W gmachu parlamentu odbyło się dziś znowu posiedzenie klubu południowo-słowiańskiego. Nastrój o wiele spokojniejszy. O buncie Słoweńców nie było już mowy, również Rusini przybierają łagodniejszą postawę.

O godz. 12 w południe zebrał się komitet wykonawczy prawicy dla określenia stanowiska swego wobec żądań Słoweńców tudzież wobec uchwały konferencji przewódców lewicy co do taktyki opozycji w sprawie ugody. Na posiedzeniu tem obecni byli także prezydent ministrów hr. Thun i minister Jędrzejowicz.

Bezpośrednio przed posiedzeniem komitetu wykonawczego prawicy, konferował hr. Thun z prezydjum izby poselskiej, oraz z p. Jaworskim, jako prezesem komitetu prawicy, i z przewódcą klubu południowo-słowiańskiego, posłem Povszem.

Wiedeń 28 września. Wczorajszą uchwałę przewodniczących klubów lewicy, aby zaniechać obstrukcji dla pierwszego czytania przedłożeń ugodowych, uważają za bezprzedmiotową, tembardziej, że nie powzięto wczoraj decydującej uchwały, gdyż przewodniczący dwóch największych klubów niemiecko-postępowego i niemiecko-narodowego oświadczyli się przeciw temu wnioskowi i byli za dalszem kontynnowaniem obstrukcji. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie jutro na pełnem posiedzeniu klubów lewicy.

Praga 28 września. *Politik* wyraża przekonanie, że narady klubu chrześcijańsko-słowiańskiego, które rozpoczęły się wczoraj, a ukończą jutro, zakończą się zapewne przyjęciem wniosku posła Wachnianina, który domaga się, aby klub zwrócił się do komisji wykonawczej prawicy z żądaniem, aby ona urgowała u rządu wykonanie postulatów na korzyść mniejszości słowiańskich.

Z koła polskiego.

(Depesza telegraficzna „Dziennika Pol.“)

Wiedeń 28 września. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia koła polskiego p. ks. Pastor opowiada, iż w jego stronach również przyszło do drobnych zaburzeń, które atoli nie stały w żadnym stosunku do stanu wyjątkowego. Mówca jest przekonany, że stan wyjątkowy jest niepotrzebny i dlatego też nie może sobie wytłumaczyć, dlaczego namiestnik hr. Piniński, którego p. Rutowski tak wychwala, nie stawia sam wniosku o zniesienie stanu wyjątkowego.

Mówca pragnie atoli całą wypowiedzieć prawdę, a mianowicie musi podnieść to, iż włościanie chwalą sobie stan dzisiejszy.

Uczucia zemsty, o którem wspomniał p. Rutowski, mówca nie widział nigdzie ani śladu. Wniosku p. Rutowskiego mówca nie popiera w nadziei, iż p. namiestnik, który posiada dobre informacje, z pewnością uczyni wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego, gdy tylko będzie uważał to za możliwe.

P. Milewski opowiada, iż przebywał w tym roku przez czas dłuższy w powiatach: krośnieńskim i nowotarskim. Znalazł tam takie stosunki, iż tylko ślepy, lub ten co z rozmysłu nic widzieć nie chce, mógłby twierdzić, iż stan wyjątkowy nie był konieczny.

On był konieczny, nawet bardzo konieczny, i dziś każdy porządny gospodarz powiada: „dzięki Bogu, że uwolniono nas od teroryzmu“. Niezadowoleni są tylko ci, którzy ten teroryzm właśnie wykonywali. Nieprawdą jest, jakoby stan wyjątkowy wywoływał niezadowolenie i uczucie zemsty. Naturalnie, że stan ten nie może trwać wiecznie, lecz także nie może trwać ciągle stan wrzenia i kto tylko przyczynia się do jego zmniejszenia, ten dla społeczeństwa pozytywną spełnia pracę. Mówca zgadza się z tem zapatrywaniem, iż całą tę sprawę należy pozostawić namiestnikowi.

Dr. Piętak podnosi, iż sprawę tę trzeba dokładnie wyjaśnić, gdyż odbędzie się nad nią jeszcze dyskusja w pełnej izbie. Należy tu odróżnić dwie kwestje: pierwszą, czy zaprowadzenie stanu wyjątkowego było koniecznem i drugą, czy ma on i nadal być utrzymany w mocy. Że stan wyjątkowy był konieczny, to udowodnił jego sukces. Co się tyczy zaś drugiej kwestji, to stan wyjątkowy został zaprowadzony w czerwcu, a od tej pory nic się takiego nie zdarzyło, coby mogło wymagać dalszego jego utrzymania. Cel swój już osiągnął.

Mowcy wcale to nie cieszy, iż, jak to podnieśli niektórzy mowcy, włościanie są zadowoleni ze stanu wyjątkowego. Stan wyjątkowy przecież w porównaniu z konstytucyjną swobodą wprowadza absolutyzm, a wcale dobrze nie jest, jeżeli lud chwali sobie ukrócenie swobód obywatelskich. Teraz panuje spokój, ale nie można wiedzieć czy ekscesy się nie powtórzą. To może wiedzieć tylko ten, kto posiada jak najdokładniejsze informacje, tj. namiestnik.

Namiestnik jednak odpowiedział deputacji, która złożyła na jego ręce petycję o zniesienie stanu wyjątkowego, iż umysły się jeszcze nie uspokoiły i że on, gdy tylko to uspokojenie nastąpi, sam uczyni wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego.

P. Jaworski przedkłada następujący wniosek komisji parlamentarnej koła:

„Koło polskie wyraża ubolewanie z powodu zajść, które spowodowały zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicji, koło polskie pragnie, by powody stanu wyjątkowego jaknajrychlej ustały, koło polskie ma najzupełniejsze zaufanie do rządu krajowego i wyraża nadzieję, że namiestnik we właściwym czasie uczyni wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego“.

Bardzo szczegółowo motywuje i popiera en wniosek p. Madeyski, przemawiają za wnioskiem pp. Dzieduszycki i Górski, przeciw Rutowski, Roszkowski, Lewicki, poczem w imiennem głosowaniu 26 głosami przeciw 9 wniosek powyższy uchwalono.

Sprawa Dreyfusa.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Paryż 28 września. Na zgromadzeniu członków prawicy i stronnictwa nacjonalistów tak senatu jak i izby deputowanych, uchwalono rezolucję, w której podniesiono, iż prezydent gabinetu Brisson otrzymał od izb votum zaufania na podstawie oświadczenia, które złożył w izbie, a które było przeciwne rewizji procesu Dreyfusa. Przez zarządzenie rewizji Brisson sprawę Dreyfusa dotychczas ściśle prawniczą zmienił na polityczną i dlatego zgromadzenie domaga się zwołania parlamentu.

Prezydent Faure ze względu na konstytucyjny charakter swego stanowiska nie chciał przyjąć deputacji, która zawiadomić go chciała o uchwaleniu przytoczonej powyżej rezolucji.

Minister sprawiedliwości Sarrien wystosował do prokuratoryj państwowych okólnik, w którym poleca im, aby występowały przeciw wszelkim napaściom i obelgom rzucanym na armję, a to tembardziej teraz, gdy wskutek tego, iż sprawa Dreyfusa weszła na drogę sądową, szefowie armji na wszystkie czynione im zarzuty i oszczerstwa nie mogą odpowiadać.

Paryż 28 września. Sarrien przedłożył radzie gabinetowej pismo, którem jeneralnego prokuratora trybunału kasacyjnego wezwał do poczynienia kroków w sprawie rewizji procesu Dreyfusa.

Paryż 28 września. Uchwała gabinetowa w sprawie rewizji procesu Dreyfusa nie zapadła bynajmniej jednogłośnie. Minister wojny Chanoine wstrzymał się bowiem zupełnie od głosowania, a trzej ministrowie głosowali przeciw rewizji.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 28 września. Cesarz wyjechał do zamku Walsee w odwiedziny do swej córki arcyksiężnej Marji Walerji.

Stambuł 28 września. Cztery mocarstwa, zajmujące się pacyfikacją Krety przygotowują notę zbiorową do Turcji z żądaniem, aby wycofała swe wojska z Krety. W zamian za to mocarstwa zobowiązują się otoczyć opieką i bronić muzułmańskich mieszkańców Krety.

Paryż 28 września. Minister spraw zagranicznych potwierdził wiadomość o tem, iż Marchand przybył do Faszody, ale zarazem zaprzeczył temu, jakoby rząd francuski dawał mu jakiekolwiek instrukcje.

Rzym 28 września. *Tribuna* donosi, iż dnia 14 października nastąpi w Wenecji spotkanie się cesarza Wilhelma z królem Humbertem. Nadto zjadą się tam Buelow, Pelloux i Canevaro.

Rzym 28 września. W Pizie odkryto klub anarchistyczny złożony z 22 członków. Szefa tej bandy Mazzona aresztowano w chwili, gdy chciał uciekać do Francji i wsiadać już na statek.

Kanea 28 września. Czeki bej mianowany w miejsce Edhema baszy gubernatorem Krety

Praga 28 września. Do *Narodnich Listów* donoszą z Berlina, że rząd niemiecki rozwiązał istniejący tam związek Sokołów czeskich.

Grac 28 września. Przy wyborach do rady miejskiej z drugiego koła wyborczego wybrani ponownie znaczną większością wszyscy kandydaci stronnictwa niemiecko-narodowego.

Berlin 28 września. Do tutejszego *Local Anzeigera* telegrafują o strasznej katastrofie, która zdarzyła się na stacji Razarówce, trzysta wiorst od Moskwy. Siedm osób ze służby kolejowej poniosło śmierć na miejscu. Trzech podróżnych jest ciężko rannych. Dwadzieścia sześć wagonów zgruchotanych do szczętu.

Valparaiso 28 września. Prezydent republiki chilijskiej tknięty został apopleksją. Stan jego nie jest jednak beznadziejny.

Paryż 28 września. Dziennik urzędowy ogłasza nominację Cambona na ambasadora w Londynie.

Stambuł 28 września. Przebieg obrad ambasadorów Francji, Anglji, Rosji i Włoch, którzy naradzają się nad nowemi zarządzeniami, jakie mają być przedsięwzięte w sprawie kreteńskiej, trzymany jest w największej tajemnicy.

Dzienniki tureckie donoszą, że sułtan zamianował w Yldiz-Kiosku osobną komisję pod przewodnictwem mistrza ceremonji Munira baszy, która ma ułożyć ceremonjał podróży cesarza niemieckiego po Turcji. Tej komisji pałacowej podlegają dwie lokalne komisje w Damaszku i Bejrucie, na których czele stoją tamtejsi walowie.

Wczoraj odjechał do Jaffy prezydent przybocznej rady w ministerjum policji wraz z czterema członkami tej rady.

Belgrad 28 września. Tureccy Arnauci wpadli do granicznej wsi serbskiej Ristowacza i uprowadzili słynną z piękności dziewczynę. Serbscy strażnicy graniczni puścili się w pogoń za nimi, co widząc Arnauci, zastrzelili dziewczynę, a sami uciekli.

Grac 28 września. Pociąg pośpieszny nr. 5, który dziś o godz. 3 m. 49 rano wyszedł z dworca tutejszego, zetknął się jeszcze na stacji z pociągiem towarowym. Maszynista pociągu towarowego wpadłszy między dwie lokomotywy, poniósł śmierć na miejscu. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 28 września 1898 r.

I. **Akcje za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·— do 211·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·80 do 98·50. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·70 do 98·50. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·— do 96·70.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 95·60 do 96·30.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 50·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 września 1898 r.

HOTEL ŻORŻA. T. hr. Korytowski z Hryniowic. M. Komorowski z Jarosławia. E. Jastrzębski z Dębna. J. hr. Potocki z Rymanowa. R. Weigel z Kołomyi. K. Cieński z Uwisły. O. Schell z Firlejówki. E. Sutter z Białej. A. Gniewosz z Zanla. A. Hubicka z Urydowa. A. Cielecki z Hadyńkowic. F. Reinfuss z Węgier. A. Gottlieb z Iglan. A. hr. Sierakowski z Krakowa. S. Hulewicz z Doliny. E. Torosiewicz z Brodek. B. Studziński ze Zbaraża. S. Janicki z Berezowicy. M. Zacharski z Radłowic. Z. Hudlez z Budweiss.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. A. hr. Grudziński z Poznania. A. hr. Sołtanowa, W. br. Weyssenhoff z Warszawy. J. Sawicki z Jakubowic. A. Krosegk z Köln. Dyrektor A. Brandau z Düsseldorfu. M. Morawska z Orzechowa. M. Herrmann z Monachjum. W. Engeler z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Sym z Zielony. K. Sochaniewicz z Tarnopola. Dr. V. Landesberg z Tarnopola. A. Stadnik z Wielopola. D. Korkus z Wiednia. J. Me-Menarski z Germakówki. A. Szeliski z Królestwa. K. Wangyel, dr. A. Berleberg z Budapesztu. C. Cieńska ze Stanisławowa. Dr. J. Galant z Zagórza. Ks. W. Jelonek Czernichowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

(2)

H. G. Wells.

Rok 280.701.

Fantazja z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czyż w rzeczy samej zupełnie swobodnie możemy się poruszać w *Przestrzeni?* — zapytał z uśmiechem podróżnik. — Możemy się poruszać w prawo i w lewo, naprzód i w tył, czyli tylko w dwóch wymiarach, ale czy zdolni jesteśmy poruszać się w górę i dół? Przeszkadza nam ciężkość.

— Niezupełnie — zauważył lekarz — mamy przecież balony.

— Ale przed wynalezieniem balonów nie mógł *Człowiek* poruszać się prostopadle, chyba tylko w skokach.

— A w *Czasie* wcale się poruszać nie może.

— Daleko łatwiej niż w górę.

— Jednakowoż z *Teraźniejszości* nikt wyjść nie zdoła — twierdził z uporem lekarz.

— Pod tym względem właśnie zachodzi pomyłka, kochany panie. Jestto przekonanie w równym stopniu mylne, jak powszechnie uznane. Ustawicznie wybiegamy po za granice chwili bieżącej. Nasze istnienie duchowe, bezcielesne, nie posiadając żadnych wymiarów płynie od chwili przyjścia na świat aż do zgonu po wymiarze *Czasu*, tak jakbyśmy odbywali podróż w dół, gdyby nasza ziemska wędrówka rozpoczynała się przypuśćmy o pięćdziesiąt mil ponad powierzchnią ziemi.

— Mimo to jednak — twierdził psycholog — można się poruszać we wszystkich kierunkach *Przestrzeni*, ale w *Czasie* — niepodobna!

— Jestto właśnie punkt wyjścia mego wielkiego wynalazku — odparł podróżnik. — Twierdzisz pan, że nie możemy się poruszać w *Czasie* i mylisz się. Oto przykład: jeżeli przypominam sobie jaki wypadek z *Przeszłości*, to cofam się myślą do chwili, w której się zdarzył — czyli robię skok w tył. Rozumie się, iż na długo cofać się nie możemy, tak samo jak dziki człowiek lub zwierz nie może się długo utrzymać na wysokości sześciu stóp ponad ziemią. Człowiek cywilizowany ma jednak tę przewagę nad dzikim. Wbrew prawu ciężkości może się wzbić balonem w górę, więc dlaczegoż nie może się spodziewać, że kiedyś zdoła zmniejszyć lub spotęgować szybkość poruszania się w *Czasie*, a nawet poruszania się w nim wstecz?

— Ależ to się przecie sprzeciwia prawom przyrody! — zawołał Filby.

— Wcale nie.

— Zręcznym argumentem możesz pan łatwo wykazać, że białe jest czarnem lub na odwrót, ale mnie nie przekonasz pan nigdy! — odparł Filby.

— A jednak... kto wie. Posłuchaj mnie pan. Już od bardzo dawnego czasu myślałem nad zbudowaniem maszyny...

— Którąby podróżowała po *Czasie?*

— Którąby zupełnie swobodnie, stosownie do woli jej kierownika, mogła się poruszać we wszystkich kierunkach *Czasu* i *Przestrzeni.*

Filby uśmiechnął się ironicznie.

— Czyniłem już próby — rzekł podróżnik.

— Będą one posiadały wartość wielką dla historyków — zauważył psycholog. — Przy ich pomocy będą mogli naocznie stwierdzić opis bitwy, przypuśćmy, pod Hastings, przyjmowany dotychczas na wiarę kronikarzy.

— Dzięki temu wynalazkowi studenci będą się mogli uczyć greckiego z ust samego Homera lub Platona — dodał złośliwie Filby.

— Kto wie, czy starożytni mędrcowie nie zaczną się uczyć własnego języka od profesorów niemieckich, którzy tak wydoskonalili ten język.

— A podróż po *Przyszłości!* Co to za niesłychane dobrodziejstwo! Będzie można umieścić pieniądze na hypotece, a potem nakręcić maszynę, popędzić sto, dwieście lat naprzód i zgarnąć w jednej chwili narosłe przez ten czas procenty!

— Żarty na bok, ale pańska teorja jest po prostu psychologicznym dziwolągiem.

— I mnie się tak wydawało z początku — rzekł podróżnik — dlatego też nikomu o niej nie wspominałem...

— Dopóki jej pan nie spróbowałeś w praktyce? — Czyż istotnie będziesz pan mógł dowieść nam prawdziwości swego twierdzenia?

— Ciekawy jestem — zawołał psycholog — ale uprzedzam z góry, że przekonać mnie, to znowu nie tak bardzo łatwa rzecz.

Podróżnik spojrzał po nas z uśmiechem jakby politowania, wsadził obie ręce do kieszeni i wyszedł. Po chwili usłyszeliśmy ciche jego kroki w przylegającym do saloniku laboratorjum.

— Ciekawa rzecz, co on tam ukrywa? — szepnął psycholog.

— Jakąś sztukę, aby łatwowiernych wyprowadzić w pole — dorzucił lekarz.

Filby zaczął opowiadać o jakimś spiskowcu, którego znał w Bierslem, musiał jednak przerwać, gdyż właśnie pojawił się podróżnik.

II.

Podróżnik trzymał w ręku jakiś przedmiot metalowy, niewiele co większy od zegara, wyrobiony niesłychanie misternie ze stali, kości słoniowej i jakiejś przeźroczystej materji.

— Postaram się panom przedstawić rzecz jasno i zrozumiale, gdyż będzie to niesłychane.

Wziął jeden z małych ośmiokątnych stoliczków, znajdujących się w rogach pokoju i przysunął go do kominka. Na stoliczku ustawił swój przyrząd i oświetlił go lampą. Na kominku stały dwa kandelabry po dwanaście świec, kilka świeczników paliło się przy ścianach, to też model oświetlony był ze wszystkich stron.

Siadłem w wielkim fotelu obok podróżnika, Filby stanął za nim i spoglądał mu przez ramię, lekarz i major stanęli po lewej, psycholog zas po prawej stronie.

Podróżnik spojrzał po nas, a potem utkwił wzrok w swoim przyrządzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·30 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe, od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, osob. 7·57 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA i BRODÓW z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

DO TARNOPOLA i BRODÓW z Podzamcza osob. 7·15 wiecz.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 9·25 rano, osob. 3·11 po południu, od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, osob. 8·40 wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.